

Wawrykowa, Maria

Polacy a sprawa Nieczajewa : na marginesie wydawnictwa F. Romaniukowej, Radykalni polscy demokraci : wybór pism i dokumentów, 1863-1875, Warszawa 1960)

Przegląd Historyczny 55/4, 660-668

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIA WAWRYKOWA

Polacy a sprawa Nieczajewa

(na marginesie wydawnictwa F. Romaniukowej, *Radykalni polscy demokraci. Wybór pism i dokumentów, 1863—1875*, Warszawa 1960)

Uprzystępniając szerokim kręgom czytelników spuściznę publicystyczną ludzi, którzy odegrali poważną rolę nie tylko w rozwoju polskiej myśli społeczno-politycznej, ale należeli do czołówki europejskiej swego czasu, Felicja Romaniukowa zapełniła istotną lukę w naszej literaturze historycznej. Wydawca zadał sobie wiele trudu w odszukaniu i zebraniu mało dostępnego materiału, wykorzystując go we wstępie i notach biograficznych dla dokonania syntezy poglądów i działalności polskiej popowstaniowej emigracji rewolucyjnej. Wydawnictwo to pragnęło uzupełnić materiałem autorce prawdopodobnie niedostępnym, a także sprostować nieścisłości wynikłe z niepełnego wykorzystania literatury rosyjskiej oraz nieuwzględnienia zasobów archiwalnych Związku Radzieckiego.

Stwierdzenie autorki, że Bakunin uznał Nieczajewa za szpiega rosyjskiego polega co najmniej na nieporozumieniu¹. Bakunin nigdy nie uważał i nie mógł uważać Nieczajewa za szpiega. Przeciwnie do samego końca, nawet wówczas, kiedy w wyniku rozdrzwiaków między nimi Nieczajew wyjechał do Londynu zabierając ze sobą korespondencję Hercena i Bakunina, z listu tego ostatniego do Talandiera przebija żal z powodu tego zerwania. Pisał wówczas między innymi: „Nieczajew — to jeden z najbardziej aktywnych i energicznych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem. Kiedy trzeba służyć temu co on nazywa sprawą, nie waha się i nie zatrzymuje przed niczym, a bywa w takim samym stopniu bezwzględny w stosunku do siebie, jak do innych. Oto zasadnicza cecha, która pociągała mnie i długi czas pobudzała do współdziałania z nim. Są ludzie, którzy po prostu twierdzą, że to awanturnik, to nieprawda! To fanatyk, oddany ale jednocześnie niebezpieczny, z którym współpraca może doprowadzić jedynie wszystkich do nieszczęścia... Z wielkim żalem rozstałem się z nim, ponieważ służenie naszej sprawie wymaga wiele energii, a rzadko można ją spotkać tak rozwiniętą jak u niego.”

Okres przebywania Nieczajewa na emigracji, a zwłaszcza walki o jego życie, stanowi jak gdyby renesans współdziałania polskich i rosyjskich rewolucjonistów z lat sześćdziesiątych. Dokumentów świadczących o tym jest wiele w polskiej i rosyjskiej publicystyce, w listach, w doniesieniach agenturalnych do III Oddziału. O współdziałaniu tym mówią również inne źródła, m.in. wskazana przez C. Bobińską „Teka Nieczajewa”, przechowywana w archiwum w Zurychu². Z raportów agentów carskich,

¹ *Radykalni demokraci polscy. Wybór pism i dokumentów, 1863—1875*, oprac. F. Romaniukowa, Warszawa 1960, s. 357.

² C. Bobińska, *Archiwum Zjednoczenia Emigracji Polskiej*, KH LXIX, 1962, nr 1, s. 102.

niekiedy przesadzonych, ale bardzo dokładnych, wynika, że w samej tylko Szwajcarii około 60 Polaków współpracowało z rosyjską emigracją. Szeroki oddźwięk znalazła ta współpraca od chwili aresztowania Nieczajewa, a następnie od decyzji rządu szwajcarskiego wydania więźnia caratowi, jako przestępcy pospolitego. Na tle tej sprawy rysuje się wyraźnie różnica w postawie lewicy i prawicy polskiej emigracji. Stosunek bowiem do ekstradycji rosyjskiego rewolucjonisty był w dużym stopniu wykładnikiem stosunku do rewolucjonistów rosyjskich w ogóle. Przedstawiciele polskiej lewicy bronili życia człowieka, którego uważali za rewolucjonistę i emigranta politycznego, choć zdecydowana większość potępiała jego metody rewolucyjne. Wystąpienia w prasie miały również na celu nie dopuszczenie do stworzenia precedensu wydawania emigrantów politycznych. Wreszcie fakt, że w dekonspiracji Nieczajewa smutną rolę odegrał prowokator Polak Adolf Stempkowski, jeszcze bardziej dopingował wszystkich postępowych Polaków na emigracji do walki przeciwko ekstradycji.

Osoba Adolfa Stempkowskiego, który przez wiele lat uprawiał prowokację w szeregach najbardziej aktywnych rewolucjonistów, wymaga nieco szerszego omówienia. Najbardziej lapidarną charakterystykę jego działalności, jako agenta III Oddziału, daje Szef Żandarmów hr. Piotr Szuwałow w raporcie dla Aleksandra II: „Trzy lata temu III Oddział Kancelarii Jego Cesarskiej Mości przyjął w poczet swych zagranicznych agentów, mieszkających w Zurychu, polskiego uchodźcę Adolfa Stempkowskiego, który uprzednio w ciągu pięciu lat był korespondentem gazety rządowej »Warszawskij Dniownik« i w tym charakterze okazywał niemało ważne usługi w demaskowaniu knowań polskiej emigracji i podrywaniu jej moralnego kredytu w Polsce. Ponieważ w tym czasie, kiedy rozpoczęły się stosunki Stempkowskiego z III Oddziałem, w Szwajcarii kształtowało się pod kierownictwem Bakunina, Ogariowa i Nieczajewa jądro rosyjskiej emigracji rewolucyjnej, otrzymał on polecenie zbliżenia się do Rosjan, przybywających do Szwajcarii na stałe, dokładnego obserwowania tych, którzy się do wspomnianych wodzirejów przyłączają, a nade wszystko nie spuszczenia z oczu Nieczajewa, stałego śledzenia wszystkich jego poczynań i wskazania dogodnej chwili dla zatrzymania tego groźnego przestępcy i agitatora. Stempkowski w sposób doskonały wykonał otrzymane polecenie, systematycznie podawał najbardziej dokładne i szczegółowe wiadomości o rewolucjonistach rosyjskich, którzy schronili się w Zurychu lub odwiedzali to miasto, i wreszcie wskazał policji Nieczajewa zatrzymanego 2 sierpnia”³. Raport ten został złożony na „najwyższe imię” w celu wyjednania dla Stempkowskiego amnestii za jego „przestępczą działalność podczas powstania styczniowego”. Według materiałów Komisji Wojskowo-Sledczej w Warszawie, Stempkowski był „jednym z podżegaczy młodzieży do rozruchów” i „dowodził podpaleniem warszawskiego ratusza”. Książę N. Golicyn, który w swej pracy poświęconej emigracji, a przeznaczonej dla Departamentu Policji, korzystał z najbardziej tajnych materiałów stwierdzał, że Stempkowski tylko przez przypadek znalazł się podczas pożaru ratusza. Sam Stempkowski będąc już formalnie na usługach III Oddziału od 1864 r. oświad-

³ Centralne Państwowe Archiwum w Moskwie, (cyt. dalej CGAM) zespół 109, 3 eksp. III Oddziału,teczka nr 141, O polskom bieglece Adolfie Stempkowskom, k. 37. Por. też N. N. G o l i c y n, *Istorija socjalno-rewolucjonnoho dwizenija w Rosji (1861—1881)*, Petersburg 1887, rozdział X.

czył, że próbował nawiązać kontakt z władzami i uprzedzić o mającym nastąpić podpaleniu ratusza, ale kiedy osoby, którym to powiedział, zlekceważyły jego słowa, musiał wykonać rozkaz powstańców, bojąc się zemsty z ich strony. Następnie emigrował jako powstaniec i to ułatwiło mu wdarcie się do środowiska emigracji polskiej, a poprzez polską z kolei do rosyjskiej i międzynarodowej. Poznanie młodej emigracji rosyjskiej ułatwił mu zwłaszcza powstaniec 1863 r. Antoni Trusow, wówczas współdziałający z grupą Mikołaja Utina jako sekretarz redakcji „Narodnoje Dieło”. Dzięki Trusowowi Stempkowski poznał również aktywnego i znanego w kołach międzynarodowych rewolucjonistów Polaka, Michała Kacpra Turskiego, który ukrywał w swym mieszkaniu Nieczajewa. W krótkim czasie Stempkowski zjednał sobie do tego stopnia środowisko rewolucyjne w Zurychu, że był dopuszczany do najbardziej tajnych zebrań szwajcarskiej sekcji I Międzynarodówki i bakuninowskiego Aliansu. Bakunin organizował wówczas słowiańską sekcję Aliansu, a Turski w ramach tej sekcji wspólnie z Karolem Janickim powołał do życia Towarzystwo Polskie Socjalno-Demokratyczne. Nieściska jest zatem wiadomość Romaniukowej, że Stempkowski był organizatorem tego Towarzystwa. Został on zaproszony przez Turskiego do współpracy dopiero później. O wszystkich posunięciach emigracji, a przede wszystkim o Nieczajewie, Stempkowski informował III Oddział zarówno bezpośrednio, jak i przez specjalnych agentów przebywających na terenie Szwajcarii. W oparciu o te relacje III Oddział wysłał do Zurychu adiutanta Szefa Żandarmów majora Nikolicz-Serbohradskiego oraz rozpoczął pertraktacje dyplomatyczne z rządem kantonalnym w celu wydania Nieczajewa. O szczegółach jego aresztowania mówi następujący raport Stempkowskiego⁴:

Zürich, d. 30 sierpnia/11 września 1872.

Szanowny Panie!

Nie mając od 2/14 sierpnia — to jest od chwili aresztowania Nieczajewa żadnego listu, pomimo że Szanowny Pan w telegramie swoim raczył mi donieść „że obszerniejszą w liście otrzymam odpowiedź”, postawiony jestem przez to w najkrytyczniejsze położenie. Raz, że nie jestem pewny czy moje lub Szanownego Pana listy nie są przejmowane — a po drugie, że nie wiem co z sobą począć. Zurych bowiem na pewien czas opuścić muszę, gdyż partia uciekinierów do międzynarodowego stowarzyszenia należąca upewnioną jest, że Nieczajew przeze mnie został ujęty i życie moje jest dziś na każdym kroku narażone na niebezpieczeństwo. Ze w istocie nie przesadzam może nawet pan Nikolicz poświadczyć.

Ze zostałem przed uciekinięią skompromitowany i w tak krytyczne położenie postawiony, nie moja wina. Ja z mej strony wszelkie przedsięwzięciem środki i nie będę nikogo obwiniać, gdyż to się nie powróci. Chciałbym tylko dziś mieć pociechę, że Rząd mnie nie opuści i nie pozostawi własnemu losowi. Wszak mi Szanowny Pan pisał w swoim przedostatnim liście, że mi Rząd nie zapomni tego, jeżeli dopomogę do ujęcia Nieczajewa — zaufałem temu kompletnie i od chwili przyjazdu pana Nikolicza czyniłem wszystko co chciał i gdyby mnie tak ufano, jak ja ufałem i ufam, to nie miałaby emigracja cienia podejrzenia na mnie co do Nieczajewa. Dziś zaś nie otrzymuję nawet odpowiedzi na moje listy od Szanow-

⁴ CGAM, cyt. zespół, cyt. teczka, k. 11—18; miejsca podkreślone przez Stempkowskiego zaznaczono spacją.

nego Pana przez co mam zupełnie ręce skrupowane do dalszych działań. Miałem już zaszczyt pisać Szanownemu Panu, że pieniądze, które mi dano na przypadek skompromitowania się przez ujęcie Nieczajewa, nic tak wielkiego w obecnym stanie rzeczy nie stanowią — byłoby zupełnie co innego gdyby na mnie nie rzucono podejrzania i zaraz się Szanowny Pan przekona że mam rację. Posiadam tu bowiem fabrykę malarstwa na porcelanie jedną jedyną na całą Szwajcarią i z tej fabryki miałem przyzwoite z żoną i dziećmi utrzymanie. Przytem edukacja dzieci nic mnie nie kosztuje, gdyż szkoły są tu bezpłatne. Dziś zatem zamykając fabrykę i sklep i wynosząc się stąd tracę bezporównania i materialnie i moralnie więcej aniżeli owe pieniądze wynoszą, o które nie prosiłem, a które mi pan Nikolicz dał.

Żeby sobie Szanowny Pan dokładnie przedstawić mógł moje położenie, muszę opisać całą sprawę moją od początku. I tako: pisałem Szanownemu Panu w ostatnim moim liście, że aresztowanie Nieczajewa miało nastąpić na ulicy przy wyjściu ze mną z kawiarni, gdzie mu schadzkę naznaczyłem — tymczasem aresztowano go przy mnie w samej kawiarni, a w kawiarni znajdowało się wówczas kilku członków z internacjonalnego towarzystwa, którzy widzieli już oczekujących w kawiarni żandarmów i naturalnie domyślili się, że to nie przypadek zrzucił aresztowanie, lecz że wszystko było urządzone do tego. A ponieważ ja byłem tylko z Nieczajewem zaczęto więc najpierw domysły czynić, a potem podejrzawać i poszukiwać. W tydzień po aresztowaniu Nieczajewa przyszło do mnie kilku uciekinierów i mówią te słowa: „dziś wieczorem będziemy już na pewno wiedzieli kto Nieczajewa aresztował, a raczej wskazał i wiele dano za to pieniędzy — wiadomość tę udzielił nam sam dyrektor zurichskiej policji”. Zaniepokoiło mnie to i nie bez racji, gdyż nazajutrz jeden z moich znajomych, który mi zwykle zbiera wiadomości, przyszedłszy do mnie powiada, że internacjoniści mówią, że to ja na pewno denuncjowałem Nieczajewa i że za to dano 5 tysięcy rubli i że wreszcie wiadomość ta wyszła od Dyrektora policji. Nie tracąc czasu idę do Dyrektora policji i zapytuję go czy prawda, że to a to mówił. Odpowiedział mi że nieprawda, ale że przeciwnie jemu to internacjoniści swoje podejrzania na mnie objawili i dowodził mi przytem żeby się mieć na ostrożności przed nimi. Nazajutrz też potem, udaję się znów do Dyrektora policji prosząc go o świadectwo że od lat 8miu mieszkam w Zurychu i że żadnych skarg przeciwko mnie nie było. Wzdrażał się dać mi takiego świadectwa — pytając na co mi ono potrzebne — lecz gdym mu stanowczo oświadczył, że świadectwo to mieć muszę i że to czego żądam nie sprzeciwia się przepisom, bo żądam prawdy, wydał mi je wreszcie. Natychmiast też pojechałem do Berna i zażądałem od Rady Głównej Związku Szwajcarskiego paszportu na 6 miesięcy do Francji, Niemiec i Austrii. Paszport mi dano w parę godzin i widział go pan Nikolicz. Powróciwszy do Zurychu, odbieram wezwanie od internacjonalistów, żeby się stawić na sąd przez nich ustanowiony w sprawie aresztowania Nieczajewa. Udałem się najpierw do jednego z adwokatów, który nienawidzi internacjonalistów i który przedtem nie chciał się podjąć bronienia Nieczajewa, opowiedziałem mu wszystko i pytałem o radę. Kazał mi najsamprzód dać znać policji, co też natychmiast uczyniłem. Dyrektor wezwał dwóch podpisanych na wezwaniu do mnie uczynionem, i oświadczył im stanowczo że podobne sądy nie mogą być w Szwajcarii i cierpiane i zabronił im się na sąd zbierać. Nazajutrz zaś posłał żandarmów do szynku, gdzie się miał sąd odbywać lecz nikogo nie znalezione. Sąd jednak odbył się tego dnia tylko w innym lokalu, mianowicie zaś u Krukowej na „Obstgarten” i wyrok tego sądu ogłoszono w anonsach gazety „Neue Züricher Ztg”. W samej gazecie nie ogłaszano, ponieważ przyjąc tego paszkwilu redakcja nie chciała. Anonse zaś do redakcyi nie należą i za takowe ona nie odpowiada. Podpisanych na tym wyroku Dyrektor policji oskarżył do

Rady Związkowej w Bernie a Rada poleciła ich oddać pod sąd i zapewne zostaną wypędzeni ze Szwajcarii. Mnie zaś Dyrektor policji zawezwał do siebie i radził, żeby dla własnego bezpieczeństwa z Zurychu na pewien czas wyjechać, gdyż jak się wyraził, nie może każdego mego kroku śledzić przed mordercami. Gdy mu oświadczyłem, że nie myślę się dla kilkunastu bandytów rujnować i ruszać z Zurychu, odpowiedział mi na to: „my aż nadto dobrze wiemy żeś Pan głównie udział brał w aresztowaniu Nieczajewa, jako agent ruskiego Rządu i dlatego radzę Panu wyjechać z Zurychu”. Zaprzeczyłem mu rozumie się, ale z tego widzę, że mnie nie oszczędzono tak jak o to prosiłem. Dyrektor policji nie powinien był się nawet domyślać nic o mnie i jestem pewny, że to w istocie Dyrektor szepnął któremu z internacjonalistów, a z którymi wiem, że jest on w dobrych stosunkach i skutkiem tego to i podejrzenie na mnie rzucono. Dowodów żadnych nie mają chyba list Szanownego Pana przejęto, jeżeli Pan pisał np. jaki list do mnie od 2/14 sierpnia. Większość nawet uciekinierzy tym pogłoskom nie wierzy i namawiała mnie żeby przeciwko tej bandzie zwołać nowy odemnie sąd. Nie mam ja ochoty awanturować się sądami — zresztą miałem ja tu już nieraz podobne przejścia i sądy, o których wie JW Pawliszczew w Warszawie. Dziś chciałbym po 8^{ciu} latach spokojnie jakiś czas odpocząć i postanowiłem osiąść w Bern. Chciałbym jednak najpierw wiedzieć: czy Szanowny Pan życzy sobie żebym w Szwajcarii pozostał i nadal jak dotąd doniesienia przesyłał? Doniesienia moje chociaż w Bernie mieszkać będę, będą także same jak dotąd były. O działaniach w Zurychu odbierać Szanowny Pan będzie tak samo dokładne wieści.

Jeżeli zatem mam w Szwajcarii zostać, wówczas muszę mieć koniecznie ruski paszport w kieszeni gdyż pozostając tutaj, nie mogę mieć tego paszportu przy sobie, który od Bundesrathu dostałem, lecz go muszę złożyć w Policji, a później mogę go więcej nie dostać i zostaną bez żadnego kawałka papieru, skoroby mi przyszło ze Szwajcarii wyjechać.

Jeżeli zaś Szanownemu Panu nie zależy dziś już na tem żebym tu pozostawał, wówczas nie tracąc czasu i pieniędzy (których już dosyć wydałem) wyjadę zupełnie ze Szwajcarii albo do Paryża, albo do Niemiec, gdyż rzeczywiście tu w Szwajcarii ta ciągła walka o życie i śmierć zanadto mnie morduje od lat 8^{ciu}, tj. od chwili jak korespondencje moje wysyłam. Dziś zaś tem więcej, gdyż wiem, że na każdym kroku czychają *[sic]* na moje życie a mam obowiązek się oszczędzać bo mam żonę i dzieci, którym nikt nie dopomoże, jak mnie zamordują. Niech dziś Nieczajewa stąd wywożą, mnie jutro śmierć czeka i jawnie to ta swołocz potwarza, mówiąc że chociaż w taki sposób pomszczą się za tego rozbójnika.

Ponieważ Szanowny Pan wie teraz całe moje obecne położenie, sądzę że nie weźmie mi Pan za złe, jeżeli prosić będę o natychmiastową odwrotną pocztą odpowiedź jakakolwiek by ona była pod następującym adresem: „Monsieur Stempkowski poste restante à Bern” (Suisse). List rozumie się musi być rekomendowany. Dopuki *[sic]* nie nadeszł nowego adresu niech Szanowny Pan tylko pod powyższym adresem listy swoje nadsyła od chwili odebrania niniejszego listu.

Doniesienia dzisiejsze moje są skąpe — raz dlatego że jestem co do siebie nieuspokojony zupełnie nie odbierając od Szanownego Pana wiadomości, a powtórnie, że wszyscy nasi polityczni awanturnicy zajęci są ciągle Nieczajewem. Porozstawiali oni na granicznych punktach Szwajcarii stójki dla pilnowania Nieczajewa, gdy go wywozić będą ze Szwajcarii. Myślą oni chwycić się jeszcze ostatnich podrygów i zbiegowisko na granicy zrobić — ale to wszystko na nic się nie przyda.

Nieczajewcy wyprawili wczoraj wieczorem do Rossji dwie baby mianowicie Łaszczanową i Hardinę w interesie aresztowania Nieczajewa. Jedna z nich, tj.

Hardina jedzie na Wierzbłowo a Łaszczanowa do Odessy. Wartoby było te dwie baby złować, gdyż one tu zanadto krzyczą i chałasują [sic].

Wspominał mi pan Nikolicz, że mu J. O. Książę Gorczakow, Ambasador ruski w Bernie mówił (w skutek odebranego z Petersburga zawiadomienia), że by się nie zajmował wcale emigrantami. Otóż mogę Szanownego Pana upewnić że nietylko się on emigracją wcale nie zajmował i nie zajmuje, ale nawet znać ich nie chciał, kiedym mu proponował zaznajomić go z niektórymi tuzami emigracji nim Nieczajew został aresztowany. Oświadczył mi Pan Nikolicz wręcz, że tylko przybył specjalnie dla aresztowania Nieczajewa. Jeżeli zaś ja mu coś powiedziałem, to były wszystko mało znaczące kawałki — lub jeżeli zajmowaniem się emigrantami jest to, że się dla mnie o paszport i amnestją starał, to uczynił dlatego, że mi to przed aresztowaniem tego rozbójnika przyrzekł i dlatego że wie w jakim ja dziś jestem niebezpieczeństwie.

Turski za kilka dni jedzie do Monachium — zatrzyma on się tam u niejakiego Boguckiego ucznia tamtejszej politechniki, byłego członka paryskiej komuny i bawić ma dotąd w Monachium dopóki się interes z Nieczajewem nie ukończy.

Kończąc, ośmielam się Szanownego Pana upraszać raz jeszcze o jaknajśpieszniejszą odpowiedź, gdyż od tego prawie życie moje i rodziny mojej zależy.

W najgłębszym uszanowaniu najniższy sługa

(— podpis nieczytelny)

Emigracja rewolucyjna nie od razu zorientowała się, kto był sprawcą zdrady. Stempkowski w perfidny sposób starał się podsunąć nazwisko Turskiego, u którego mieszkał Nieczajew. Ale to mu się nie udało, choć niektórzy podejrzewając już Stempkowskiego udawali, że dają wiarę jego insynuacjom. Fakt ostatecznego zdemaskowania Stempkowskiego posłużył polskiej reakcji emigracyjnej, aby spotwarzać polską lewicę, a przede wszystkim tę jej część, która współdziałała z rosyjskimi rewolucjonistami. „Głos Polski” pisał „iż z dziesięciu Polaków chcących się łączyć z nimi [rosyjskimi rewolucjonistami — M. W.] i wspólnie nad uszczęśliwieniem ludzkości pracować, dziesięciu prawie zawsze takimi się okazał, jak ten, co tak hamiebnie miał zdradzić ich zaufanie”⁵. Polscy radykalni demokraci nie ustawiali jednak w protestach przeciwko decyzji rządu szwajcarskiego. List otwarty w obronie Nieczajewa ogłosił w Paryżu Bronisław Wołowski. Najbardziej ostry w formie i treści był artykuł-odezwa podpisany w imieniu „wszystkich polskich socjalno-demokratycznych stowarzyszeń” i rozlepiony, wbrew zarządzeniom policji, w nocy z 4 na 5 października na ulicach Zurychu. Jednym z autorów tej odezwy był wspomniany już Michał Kacper Turski, rewolucjonista i teoretyk, działacz emigracji polskiej, a jednocześnie uczestnik międzynarodowego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, postać niesłychanie barwna i zasługująca na krótkie omówienie⁶.

Michał Kacper Turski urodził się w 1847 r. w polskiej rodzinie obszarnicznej w powiecie tyraspolskim guberni chersońskiej⁷. Jako wychowa-

⁵ „Głos Polski” 1872, nr 9.

⁶ K. Wyczańska, *Polacy w Komunie Paryskiej 1871 r.*, Warszawa 1957, s. 187, nie rozszyfrowuje imienia Turskiego, nie zna o nim żadnych szczegółów i sądzi błędnie, że zginął on w czasie Komuny. Por. z dawniejszej polskiej literatury K. Pietkiewicz, *O Kacprze Michale Turskim, współpracowniku, a przez pewien czas kierowniku „Nabatu”*, „Niepodległość” t. 1, 1929, z. 1.

⁷ Szczegóły czerpię z materiałów III Oddziału,teczka nr 80/1872, Ob obrazowawszimsia w Ciurichie rewolucjonnom Słowianskom Socjalno-Diemokratyczieskom Obszczestwie, k. 1—2; N. N. Golicy n, op. cit., s. 152—155.

nek odeskiego gimnazjum był od 1864 r. poddany jawnemu nadzorowi policji za próbę ucieczki do polskich oddziałów powstańczych. Podobnie jak wielu innych Polaków, zbliżył się do rosyjskiego ruchu rewolucyjnego końca lat sześćdziesiątych, za co został zesłany do guberni archangielskiej. Dwukrotnie próbował ucieczki, która udała mu się wreszcie w 1869 r. Przez Konstantynopol dotarł do Francji i tam od razu wszedł w środowisko polskie. Zbliżył się do pułkowników Ludwika Biernackiego i Eugeniusza Kompańskiego, dążąc wraz z nimi do utworzenia polskiej jednostki wojskowej w Komunie. Złożył wówczas projekt usunięcia Władysława Czartoryskiego i głównych członków stronnictwa „białych”. Zorganizował nawet tajny trybunał polski, który nie przejawiał jednak działalności w związku z upadkiem Komuny i ucieczką Turskiego do Szwajcarii. Wszystkie papiery tego trybunału dostały się w ręce Czartoryskiego i przekazane zostały Wł. Platerowi do przechowania w Rapperswillu. Po upadku Komuny, mimo iż Turski skazany został na śmierć, powrócił jeszcze na jakiś czas do Paryża, przebywając tam nielegalnie jako współredaktor „Révolution Sociale”, przy czym miał zamiar wydawać podobną gazetę po niemiecku pn. „Sturmglöcke”. Do Zurychu wyjechał pod fałszywym nazwiskiem René Albert i mieszkał tam czas jakiś z Nieczajewem. Na podstawie tego paszportu wyjeżdżał kilkakrotnie do Galicji i Poznania.

Doświadczenia wyniesione z Komuny wpłynęły na ewolucję poglądów społeczno-politycznych Turskiego, choć wówczas nie różniły się one jeszcze zasadniczo od anarchistycznych poglądów większości polskich radykalnych demokratów. Wyrazem tego jest jego działalność w Słowiańskim Towarzystwie Demokratycznym. Wspólnie z drugim Polakiem, również uczestnikiem Komuny, Lucjanem Kopernickim stał się on twórcą polskiej sekcji Towarzystwa i ogłosił jej program. Przytaczam go według odpisu, znalezionej w aktach III Oddziału: „1. My Polacy rozumiejąc ucisk istniejącego tak politycznego, jak i ekonomicznego porządku organizujemy Polskie Socjalno-Demokratyczne Towarzystwo w celu zburzenia tego porządku i utworzenia Socjalno-Demokratycznej Republiki. 2. Związek uznając za najważniejszą swą działalność propagandę słowem i czynem idei socjalno-demokratycznych. 3. Ponieważ Polska znajduje się dziś pod despotycznymi rządami Rosji, Prus i Austrii, gdzie agitacja socjalno-demokratyczna jest prowadzona z wielkimi trudnościami i ogromnym nakładem środków, to dla osiągnięcia Socjalno-Demokratycznej Republiki za najważniejsze uważamy wywalczenie wolności politycznej. 4. Towarzystwo Socjalno-Demokratyczne uznaje za nieodzowne pomóc wszelkimi dostępnymi środkami wszystkim jawnym i tajnym organizacjom, dążącym do tego samego celu. 5. Towarzystwo Socjalno-Demokratyczne będzie wydawało pismo, mające być środkiem do propagowania zasad socjalno-demokratycznych”⁸. Do sekcji tego Towarzystwa wkradł się właśnie prowokator Stempkowski, który też ściągając z Francji Józefa Tokarzewicza-Hodźi, proponując mu redagowanie wspólnie z Turskim mającego się ukazać pisma „Wolność”. Sprawa wydania pisma była już daleko posunięta, środki finansowe zdobywał zarówno Turski, jak i współpracujący z nim w dalszym ciągu pułkownik Kompański. Ten ostatni wyjeżdżał w charakterze emisariusza do guberni podolskiej na paszport mieszkańca Ukrainy Gaja i tam zebrał pieniądze

⁸ CGAM, cyt. zespół, cyt. teczka, k. 26. Kopia przesłana III Oddziałowi przez Stempkowskiego.

wśród miejscowej Polonii. W archiwach radzieckich nie udało się, niestety, znaleźć korespondencji Tokarzewicza z Turskim i Stempkowskim. O tym, że taka korespondencja istniała świadczy wyjaśnienie Tokarzewicza ogłoszone w liście otwartym do redaktora „Głosu Polskiego”. Tokarzewicz stwierdza w tym liście, że po otrzymaniu programu od Stempkowskiego wyraził swoje zastrzeżenia i opracował własny projekt, przesyłając go wraz z listem wypowiedzającym jego „osobiste zapatrywania na kwestie socjalno-rewolucyjne w Polsce”⁹. Program Towarzystwa był niewątpliwie wynikiem wpływu Bakunina, ale zredagowany został przez Turskiego i cieszył się poparciem grupy polskiej emigracji w Zurychu. Nie ma więc racji Romaniukowa twierdząc, że Bakunin ogłosił program sekcji polskiej bez uzgodnienia go z Polakami.

W związku z wypadkami na Bałkanach Turski nawiązywał kontakty z rewolucjonistami serbskimi, powoływał specjalne komitety pomocy ruchowi rewolucyjnemu w Serbii. Mimo, iż podobnie jak większość polskich radykalnych demokratów, nie podzielał planów Komitetu Serbskiego wywołania powstania wyłącznie w części tureckiej, starał się wraz z przyjaciółmi udzielić Serbom jak najdalej idącej pomocy¹⁰.

Prowokacja Stempkowskiego, list otwarty Tokarzewicza, zachowanie się Bakunina podczas sprawy Nieczajewa, konflikt między Bakuninem a jego byłymi zwolennikami — tzw. młodymi bakunistami, coraz bardziej wpływały na dalszą ewolucję poglądów Turskiego, które znalazły też odbicie w jego działalności w redakcji „Nabatu”¹¹. Pochłonięty już prawie wyłącznie rosyjskim ruchem rewolucyjnym nie zrywał jednak kontaktów z polskimi radykalnymi demokratami, uważał, że dla zwycięstwa rewolucji socjalnej w Polsce i Rosji konieczny jest „ścisły związek z polską partią rewolucyjną”, mając na myśli przede wszystkim Komitet Ludu Polskiego. Odpowiedzią na ten apel był list Walerego Wróblewskiego, zamieszczony w „Nabacie”. Tekst jego przytaczam w tłumaczeniu z rosyjskiego:

„Droży towarzysze, w odpowiedzi na Wasze pismo spieszę przekazać Wam moje braterskie i gorące pozdrowienie. Od początku Waszego ruchu rewolucyjnego, od momentu, kiedy Wy tak zdecydowanie stwierdziliście konieczność związku z polską rewolucyjną partią, uważam za swój patriotyczny obowiązek wskazać moim współrodakom na ten w strzępy rozerwany sztandar przez bagnety Waszych i naszych wrogów, na którym jasno błyszczało nasze hasło „Za Waszą i naszą wolność!” — i dlatego głos Wasz przyjąłem z uczuciem głębokiego szacunku i braterstwa, jako odpowiedź młodego rosyjskiego rewolucyjnego pokolenia na wezwanie tych, którzy osiwiali w toku walki i tych, którzy już nie żyją.

Byłoby dziwne podejmowanie tu sprawy korzyści naszego związku — wyglądałoby to na dyskutowanie o tym, że słońce jasno świeci — można jednakże z pełnym przekonaniem powiedzieć, że ten Rosjanin i ten Polak, który neguje konieczność i wagę takiego związku nie pragnie wolności swego ludu.

⁹ „Głos Polski” 1872, nr 7.

¹⁰ CGAM, cyt. zespół, cyt. teczka, k. 53—54.

¹¹ B. Nikołajewskij, *Pamięci posledniego jakobinca*, „Katorga i Ssyłka” 1926, nr 2. Pod pseudonimem A. Amori, którym posługiwał się w publikacjach francuskich, ogłosił Turski w 1876 r. ciekawą i obszerną pracę w jęz. rosyjskim pt. *Idyjalizm i materializm w politykcie*.

Jednocześnie proszę Was, drodzy Towarzysze, byście byli przekonani o szczerości moich uczuć i głębokim szacunku¹².

Zacytowany list świadczy o sympatiach autora dla jakobinów rosyjskich. Na ogół znane są kontakty Wróblewskiego z rosyjskimi rewolucjonistami w latach sześćdziesiątych, i później z narodowolcami w Rosji, nie zajmowano się jednak prawie zupełnie jego związkami z Piotrem Tkaczowem i innymi przedstawicielami kierunku jakobińskiego.

Współdziałanie polskich radykalnych demokratów z rosyjską emigracją rewolucyjną wszystkich odcieni, zarówno na arenie organizacji międzynarodowych, jak i w drodze bezpośrednich kontaktów, uwidocznione jest w praktycznym działaniu i znalazło również odbicie w poglądach polskiej lewicy emigracyjnej. Dlatego też wydaje się, że zamieszczenie w wyborze „Radykalni demokraci polscy” jedynie artykułu Jana Antoniego Medekszy pt. „Rewolucjoniści moskiewscy o Polsce”, bez przytoczenia wypowiedzi innych radykalnych demokratów na ten temat, może zniekształcić obraz prawdziwego stosunku większości polskiej lewicy emigracyjnej do rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

¹² „Nabat” nr 11—12 z listopada — grudnia 1876 r.